JAN DROBEK
ur. 1910; Lublin

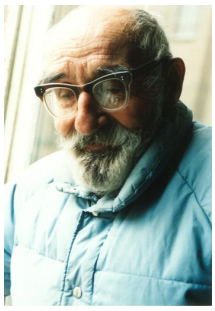

Tytuł fragmentu relacji	Dzielnica żydowska na Podzamczu
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzielnica żydowska na Podzamczu

Dzielnica żydowska na Podzamczu

Dzielnicę żydowską to ja pamiętam z racji tej, że jak już miałem około lat ośmiu, to nigdy nie widziałem pomarańcza ani jabłka, ani żadnego owocu egzotycznego, to jak żeśmy szli nieraz do kościoła, do Dominikanów przez Stare Miasto, czyli przez Rynek, to tam Izraelici mieli stragany i na tych straganach mieli wyłożone egzotyczne owoce tropikalne, no i jak to zobaczyłem, to nie mogłem się napatrzyć, taką chętkę miałem zjeść cokolwiek, ponieważ to było niemożliwe, to później, jak tylko się nadarzyła okazja, a siostra nas nie dopilnowała, to uciekaliśmy. Korzystaliśmy, że brama była nie zamknięta na klucz, uciekaliśmy i chodziliśmy do tych Żydków i żeśmy prosili, żeby nam coś dali. Mówiliśmy, że jesteśmy z sierocińca, nigdy tego nie jedliśmy, no i jak ktoś miał miłosierne serce, bo byli tacy co odmówili, ale jak ktoś miał miłosierne serce, to nas poczęstował, a poza tym, ponieważ z racji ojca to wyglądam na Żyda i już jak byłem malutki to wyglądałem na Żyda, to jak biegałem tam po Rybnej, Kowalskiej, Szerokiej, Cyruliczej, Furmańskiej, Lubartowskiej, Olejnej, Noworybnej, to wszyscy Żydzi w moim wieku to się zwracali do mnie po żydowsku "chodź tutaj", tak, że bardzo dawno już pamiętam okres z dzieciństwa, dzielnicę żydowską, szczególnie pod Zamkiem te domy, takie pałatki to były, no po prostu to było coś, teraz w konfrontacji z tym nowym budownictwem i tymi nowymi domami, no to po prostu, tak jak jakieś budy były. Jak ci ludzie tam mieszkali, w ogóle w antysanitarnych warunkach, bo nie było ani łazienki, ani toalety, ani kanalizacji, tylko po prostu taka rzeczka tam przepływała, ona teraz jest pod Lubartowską skryta i jakiś ciąg jest na tym - trasa W-Z, dopiero za mostkiem tam, Dolna Trzeciego Maja, to ona jest odkryta, to tam te wszystkie nieczystości do tej rzeczki wylewali, ona tam się łączyła z Bystrzycą koło Krauzego. Tak, że ja się dziwię, że tam jakiejś zarazy nie było... Był tyfus, ale takie zarazy jak dżuma, ospa, cholera, takie, które dziesiątkują ludzi. O tyfusie to słyszałem. Były takie okresy. Kiedy ktoś umierał, to go wieźli taką budą czarną, nie tak jak u nas karawanem, lampy po bokach, oni mieli taką budę, tak jak skrzynię i w tę budę na Kirkut, na Kalinę to tam ich wozili, to ja pamiętam. Pamiętam jak się jeden Żyd utopił w sadzawce, tam był browar Kijoka, to nasze okna z bidulca wychodziły na Podwale i tam Żydzi w tych czarnych chałatach i w myckach lamentowało, tam szukali go bosakami, jak się utopił. Jak miałem 12 lat, to pamiętam taki dom, jego już nie ma, na Biernackiego, dawniej się nazywała Bonifraterska z racji, że ten szpital Bożego Jana to nazywali Bonifratrów i jak się skręca na tę ulicę, to tam na rogu był dom i ja tam byłem zaprzyjaźniony z jednym Żydem i on powiedział do mnie tak: "chodź Janek, czekaj ja cię przebiorę, ja ci dam

swoje zapasowe wszystko, myckę i chałat i spodnie". Najpierw mi przymierzył, takie ubranie jakie widać jak się modlą przed Murem Płaczu w Jerozolimie Żydzi, później taką myckę mi przymierzył, taki krótki daszek i wyszedłem tak jak on ubrany, no to poszliśmy między dziewczęta, to odbierały mnie, że ja jestem Żyd i do mnie po żydowsku, tak energicznie, a ja tylko znałem poszczególne zwroty, ja miałem takie sporadyczne kontakty z tym Ickiem, ale gdybym miał stałe, takie na co dzień, to bym tak mówił jak wszyscy Żydzi.

Data i miejsce nagrania	1998-11-01, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"